



Dziś trudno wyobrazić sobie osobę, która nigdy nie doświadczyła takich chwil, gdy wydawało się jej, że wszystko, co do tej chwili uważała w życiu za fundamentalne i najkosztowniejsze, leży w gruzach. Kryzys duchowy, a właśnie o nim będzie mowa, zwykle nosi negatywny charakter, ponieważ każdy z nas dąży do pewnej stabilności, pewności jutra, poczucia wewnętrznego pokoju. Bardzo często się modlimy w tych intencjach i nazywamy taki układ Bożym błogosławieństwem. Dlatego też może się wydawać, że kryzys wiary jest czymś przeciwnym do normalnego stanu duchowego. Niektórzy odbierają kryzys jako katastrofę prawie że o wymiarze światowym. W rzeczywistości jednak to potrzebny i niezwykle cenny etap duchowego kształtowania się każdego człowieka. Przede wszystkim jest możliwością. Najkosztowniejsze, co posiadamy, rozwija się za pomocą kryzysów: nasza osobowość, relacje z ludźmi dokoła, światopogląd. Innymi słowy, chodzi o możliwość dokonania w ciągu krótkiego czasu radykalnych zmian w spojrzeniu na codzienność, zrujnowania postaw życiowych, do których się przyzwyczailiśmy, a które ograniczają nasz rozwój duchowy, a zarazem głębszego poznania siebie i swoich relacji z Bogiem.

†

W kryzysie wiary człowiek przestaje rozumieć sens swego istnienia. Całe poprzednie doświadczenie duchowe traci w jego oczach swoją wartość. Jednak ten wyraz rozczarowania w zwykłym stopniu pomaga się oczyścić z tego wszystkiego, co w rzeczywistości jest drugorzędne i niezbyt istotne w relacjach z Panem. Mimo to każdy kryzys może kryć w sobie również niebezpieczeństwo, szczególnie jeśli człowiek „zawiesza się” w swoich przeżyciach lub wpada do otchłani rozczarowania. Powodują to różne przyczyny, m.in. przemęczenie, niełatwe okoliczności życiowe, słabe zdrowie, nawet zła pogoda i zwykłe znużenie. Najważniejsze w kryzysie – nie rozpaczać.

Życie duchowe jest dużo bardziej skomplikowane niż lekcje z podręcznika. Poznanie teorii nie gwarantuje oczekiwanych wyników. Proste, na pierwszy rzut oka zrozumiałe prawdy człowiek czasami może przyswajać przez całe życie, gdyż wiedza i zastosowanie w praktyce to dwie różne rzeczy.

Dlaczego więc tak trudno, a może nawet niemożliwie jest odnaleźć człowieka, który nigdy nie

doświadczył kryzysu duchowego? Jeden z najbardziej rozpowszechnionych powodów – zrujnowanie złudzeń dotyczących błędnego postrzegania siebie. Zwykle widzimy w sobie różnego rodzaju możliwości, zdolności, talenty, dające mniej więcej adekwatne poczucie własnej wartości. Jednak tak czy inaczej pewne iluzje o sobie mnożą się i w chwili kryzysu ulegają zniszczeniu. Wtedy każdy z nas musi z jednej strony gromadzić wszystko od nowa, a z drugiej przypominać sobie, kim jest w rzeczywistości.

Kolejna przyczyna – zrujnowanie złudzeń o Bogu. Nieraz nosimy w sobie skażony obraz Stwórcy i nie uświadamiamy, że oddajemy cześć, najprawdopodobniej, nie prawdziwemu Bogu, lecz jakiemuś wymyślonemu ideałowi. Zmiana takiego myślenia to dotkliwe doświadczenie, ale w wymiarze duchowym niezwykle pożyteczne.

I na reszcie zrujnowanie iluzji o Kościele. Wielu się spodziewa, że trafi do pewnego „nieskazitelnego miejsca”, można by powiedzieć, do raju na ziemi, gdzie wszyscy się bezwarunkowo nawzajem kochają i szanują. W końcu te wyobrażenia mogą się rozbić o drastyczną rzeczywistość.

Trzeba rozumieć, że kryzys duchowy nie powstaje bez powodu, w jednej chwili. Zwykle poprzedza go długi niejawny proces, w trakcie którego narastają konflikty wewnętrzne. Najpierw ich nie akceptujemy, staramy się nie zauważać. Jednak w pewnej chwili stają się one nie do zniesienia i wszystko zaczyna ulegać zniszczeniu. Idealny obraz świata pęka i ziemia usuwa się spod nóg. To, w co tak mocno wierzyliśmy, wydaje nam się kłamstwem i złudzeniem.

Człowiek, który już niejedną raz doświadczył takiego wypróbowania życiowego, dobrze rozumie, że ten okres pogubienia się, cierpienia i rozczarowania nie trwa wiecznie, lecz się rozwiązuje w trakcie jego przeżywania. Taki stan można porównać z burzą: najpierw niebo robi się ciemne, potem pojawia się błyskawica, słyszy się grzmot, zaczyna się ulewa, a później powietrze staje się czyste i świeże...

Jak pomóc człowiekowi, który doświadcza kryzysu duchowego? Przede wszystkim, trzeba mu uświadomić, że nie jesteśmy na tym świecie sami. Nawet gdy dotkliwie odczuwamy samotność, najprawdopodobniej obok są ludzie, którzy mogą wesprzeć i pomóc. Ważne jest również nie stać się dla osoby w kryzysie przeszkodą. Dzieje się tak, gdy na przykład zaczynamy ją obwiniać w pewnym braku duchowości. Można wyrządzić człowiekowi wielką szkodę, obierając tylko jedno sądzenie za poprawne, gdyż zwykle okazuje się ono subiektywne. Kryzysu wiary nie powinno się przeżywać jako choroby, którą trzeba jak najszybciej wyleczyć. Każdy kryzys to początek czegoś nowego, okres, który sprzyja zmianie oceny światopoglądu i myślenia. Jest to również czas wielkich zmian duchowych, pozwalający Bogu działać w naszym życiu.